

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 196. — Telefon № 129.
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie iuslowane”:
Rocznie. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
w WILNIE: 10— 5— 2— 20
z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: 14— 7— 4— 24
ZAGRANICĄ: 14— 7— 4— 1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Ekiposów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

Ogłoszenia „Kurjer” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmują się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

KONIAK SZUSTOWA

W Restauracji BRISTOL

codziennie podczas obiadów i kolacji gra orkiestra damska i śpiewa chór.

WINA SZAMPANSKIE.

Veuve Clicquot Ponsardin

Worlé et C^{ie}, Successeurs, Reims

Dom założony w 1783 r.

Biała etykieta:

England (demi-sec)

Żółta etykieta:

Sec, goût américain

Dry England (très-sec, goût anglais)

Złota etykieta:

Brut.

Przedstawiciel na Królestwo Polskie, Litwę i Południe Rosji

Cypryan Kasimierz Jarochoński,

Warszawa, Żorawia 15. Tel. 114-00

W Sali Klubu Kolejowego w środę, 28 stycznia, odbędzie się

Ostatni Wielki Koncert

ARTYSTYCZNEJ ORKIESTRY KOMPOZYTORA ZAWADZKIEGO.

Wykonane będą najlepsze numery repertuaru orkiestry. W skład programu wejdą utwory najwybitniejszych kompozytorów rosyjskich i wogóle narodowych. Bilety do nabycia w 3 k. 10 do 50 kop. w księgarni Syrkina.

Sala koncertowa
w ogrodzie Botanicznym

Dyr. I. A. Szumana

Telef. 304.

Teatr Polski.

W środę 28 stycznia 1909 r.

Teatrze Młodzikim

„ŚNIEG”

St. Przybylskiego.

Jutro „Świat bez miłości”.

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO.”

ELIZA ORZESZKOWA.

HEKUBA.

(1863).

Gwiazdy na niebie świeciły, kilka złotych oczu przez małe okno

patrzyło na ciemną postać kobiecą, rozciągniętą na ziemi przed bielejącą

na czarnym krzyżu postać Chrystusa. W głębokim zmroku izdebki

rozchodził się szmer modlitwy półgłosnej, żarliwej, jak powiewami

wiechu, westchnieniami przerywanej, aż nagle umilkł.

Pani Teresa przestała się modlić, podniosła z nad ziemi głowę, ukle-

ka, podniosła się z kłęczek, powstała i szybko, jak wiatr, z izdebki wy-

padła. Ale to inne pozostały przy niej i ona zobaczyła je musi, zaraz, natychmiast, spojrzeć na nie, pe-

trzeć na nie musi. Zdawało się jej, że umrze albo nie wiedzieć, co się z nią stanie, jeżeli zaraz, natychmiast, nie ujrzy, nie przekona się, że są zdrowi i cali, że są przy niej, że je posiada...

Wypadła z izdebki swojej wprost do tej, w której zazwyczaj sypiali i uczyli się Janek i Olek.

— A toż co? — krzyknęła.

Małe łóżka chłopców, w których było im już od dość dawna trochę za krótko i trochę za ciasno, puste były. Pościelę nawet z nich zniknęły. — P. Teresa w mgnieniu oka znalazła się w kuchni.

— Telezukał! — zawołała — gdzie są chłopcy? Dlaczego pościeli ich.

Chłopka w czerwonym, okrągłym czepku na głowie, szła przy świetle małej lampki, podniosła z nad roboty okrągłą, dobruduszną twarz i wesoło odpowiedziała.

— Ot, powyciągał sobie sienniki do ogrodu i pod lipą spać się pokładł. Nocka ciepła; nie im to nie zaszkodzi.

— Ależ naturalnie! Cóż im może zaszkodzić, że noc przespał pod gwiazdą niebem, w przyczynie powietrza ogrodu? Alboż jed-

ną noc tak przespał? I, zdaje się,

że w ogrodzie tym nie ma jednego takiego drzewa, u którego stóp nie próbowałoby w ciągu dzieciństwa swego urządzać podobnych noclegów. Ale p. Teresa musiała ich zobaczyć, musiała koniecznie wieczoru tego na nich spać, czy czuwających, popatrzeć. Wyszła tedy do ogrodu i długo szukała nie potrzebowała. O kilkanaście kroków od domu, ujrzała pośród trawy, na podściółkach szczupłych, u stóp lipy rozłożystej, szarzejace w nieruchomości ich postacie.

Zbliżyła się. Spali. Janek odychał równo i cicho, Olek głośno sapał i zlekka pochrapywał. Pochylona patrzyła na ich niewyraźnie rysujące się twarze, słuchała ich sennych oddechów, aż na zmęczone zmartwione dziś jej rysy wypływać poczęły uśmiech.

— Robaki moje! Brylanty! Skarby moje! — głośnym szeptem wymówiła i powolnym gestem nad głowami chłopców znak krzyża uczyniwszy, spokojniejszym już krokiem ku domowi odeszła. W myśli jej przez

odjazd Janka wzbudzonej i rozwinęła, porządkować się, rozwijać znowu zaczął. Cóż? Tamtego niema, ale te są... Są i będą. Ro-

no na razie zorientować się, zwłaszcza, że w ówczesnym pojęciu, reforma włościańska miała podkopać był ekonomiczny kraju. Pokolenie, wzrosło w czasach najstraszniejszego ucisku i panowania ciemnoty urzędowej, nie umiało ocenić całej doniosłości zmian zaszytych w ustroju społecznym, ani przystosować się do nowych warunków. Praca na roli więc stała się dla wielu uciążliwą i nieprodukcyjną; to też starano się oddać gospodarke w ręce byle czyje, młodemu zaś pokoleniu ukazywano inne, wdzięczniejsze pola pracy, świetne kariery w zawodach inżynierów, adwokatów, lekarzy etc.

Rola opuszczona, zdana na łaskę i niełaskę ludzi obcych, nieumiejętnych, a częstokroć i nieuczciwych, stopniowo przestawała rodzić, zmniejszając znacznie dochodność folwarków. Trzeba było dochody te doszukać, kto miał kapitały — to z kapitałów, a kto ich nie miał, udawał się — jak do wiecznej skarbnicy — do lasów. Rozumie się o eksploatacji tych ostatnich, rzadko kto miał jakiegokolwiek pojęcie. Najczęściej szacował sam kupiec, niedołężnie, pozostawiając właścicielowi możliwość nabywania doświadczenia, chociaż nieraz zapóźno, oraz pocieszania się znanym u nas powszechnie przysłowiem: „Nie było nas, był las, nie będzie nas, będzie las”. Skutkiem takich, coraz częściej zawieranych transakcji — było ogolnienie kraju z tej naturalnej ozdoby prawie całkowite. Więc odkryły się tu znaczne przestrzenie puste, w większej części bezużyteczne dla rolnictwa, bo piaszczyste, na które zresztą zrazu nie wiele liczone. Spodziewano się mianowicie, że świeża trzebież, dając grunt oddalały od wieków, tak bogato zasilany odpadkami roślinnymi, przyczyni się do pomnożenia plonów rolnych — lecz omylono się. Niudolność nasza potrafiła i z tem przedko się urządzić.

W lat kilkanaście, najwyższe dwadzieścia, już owe trzebieże doszły do zwykłej u nas normy wydajności, stając się raczej ciężarem w budżecie gospodarczym, niż rubryką dochodu. I nie w tem dziwnego. Ponieważ o ulepszeniach w postaci racjonalnego zmianowania zasiewów, o nawozach sztucznych, o niedawna jeszcze nie miano u nas pojęcia, a są zakatki, że i dziś tych sposobów nie używają, więc ziemia w trzypolówce, traktowana nadzwyczaj skąpo chudym, słomianym obornikiem, przestawała rodzić, stawiając

baki jeszcze małe. Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć... Jeszcze pięć brylantów, pięć skarbow pozostało przy niej! Szła do izdebki, w której Inka wespół z małemi siostrami sypiała.

A gdy zamknęły się za nią drzwi domu, Janek i Olek żywym ruchem na swych pościółkach pod lipą usiedli.

— Słyszalesz? — zapytał starszy.

— Aha! Myślała, że śpiemy i mówiła: brylanty, skarby moje! a potem...

— Przeżegnała nas! błogosławiła... Jednak, wiesz, Olek...

I zamilkł.

— Co Janku?

— Ej, nie! Tak sobie tylko pomyślałem...

— Co pomyślałeś?

— Ot pomyślałem, co by to było jednak... gdyby mama tak nas wszystkich trzech... wszystkich trzech...

— Co?

— Straciła!

Rozpacznym ruchem Olek buchnął na swą pościółkę i zaszeptał.

— Bieda! bieda! bieda! Pewno! Szkoda mamy!

Ale bardzo wkrótce mrukiwym tonem ozwał się.

— Poco ma zaraz tracić? Czy to

właścicieli w położeniu nieraz bez wyjścia.

Wszystko to razem wzięte, a głównie nieumiejętność radzenia sobie w trudnych warunkach, nieracjonalność i zakorzeniały rutynizm w prowadzeniu gospodarstwa — wywołały na tle naszych ekonomicznych stosunków dziwne, nie dające się niczem wytłumaczyć, objawy. Zauważyć się to daje zwłaszcza na cenach produktów rolnych, które regulują się na zasadach jakiejś fantastycznej dowolności raczej, niż według ich rzeczywistej wartości.

Tak np. weźmy najważniejszą gałąź gospodarstwa — oborę. Wiadomo, że cena masła u nas nie spada już nigdy niżej 13 rb. za pud, a podnosi się nieraz, zwłaszcza w zimie, nawet do 18 rb. Zdawałoby się, że pacht powinien się opłacać gospodarzowi znakomicie, — tak jednak nie jest. Bez względu na cenę masła, pacht nie przynosi u nas więcej nad 9 do 8, a nawet mniej kopiejek za garniec, lub 40—35 kop. za pud. Wprawdzie w umowach z pachciarzami, czytamy zwykle o kopiejkach 10 w pierwszym razie, a 45 do 50 kop. w drugim, lecz jest to cena brutto, od której trzeba odjąć różne dodatki, dawane pachciarzowi w postaci utrzymania krowy, siana dla konia, ogrodu, mieszkania, drewna opału, etc. Gdy się więc wszystko odliczy, pozostaje dla gospodarza cena śmieśniewie mała. Ale u nas liczyć nie umieją.

Rzadko gdzie można spotkać rachunki prowadzone racjonalnie; najczęściej zadawalnają się zapisaniem jedynie przychodu i rozchodu, a wielu i tę fatygę uważa za zbyteczną.

Brak rachunkowości u nas i krańcowo zacofane pojęcia o gospodarstwie, nie dopuszczające do uznania, żadnych „nowinek”, wywołują tu nieraz dziwne zjawiska, nie dające się w żaden sposób drogą racjonalnego myślenia wytłumaczyć. Tak np. jest u nas pojęcie prawie powszechne, że pasza naturalna to największe bogactwo folwarku i że mógł paszy dać więcej, niż mógł pszenicy nawet (sic!). Następnie, twierdzą, że przy karmieniu inwentarza, słoma tytnia powinna grać najważniejszą rolę i że dla organizmu zwierzęcego jest ona niczem niezastąpioną. Gdy więc komu zabraknie karmu dla obory, to przedewszystkiem stara się o kupienie słomy. W ten sposób, produkt ten, gdzieindziej zaledwie na ściółkę używany, u nas doszedł do ceny stosun-

kowo o wiele wyższej niż zboże, bo do 20, 25, a nawet 30 kop. za pud; gdy rzeczywistość, stosując do ceny żyta, pożywniejszego — jak wiadomo — osiem razy, a płaconego obecnie po 90 kop. za pud, cena ta nie powinna przenosić 11 kopiejek. W tym samym stosunku, siano błotne, zwykły u nas dodatek do karmu, pięć razy mniej pożywne od żyta — płaci się 40 kop. za pud i t. p.

Podrożeń karmu spowodowało spadek cen na krowy, tak, że ciękawki mogą ogłądać jeszcze jedno zjawisko, że krowę, która nawet przy niskiej cenie nabiału może dać rocznie 20 rb. dochodu, można kupić za 18. Gdy do tego dodamy, że cenę za nabiał normuje się nie według ilości tłuszczu w nim zawartego, lecz na zasadzie dowolnej umowy z pachciarzem — będziemy mieli pełny obraz naszej niezadarności.

Taki sam brak wszelkiego rachunku cechuje naszego ziemiańską we wszystkich jego trzaskach. Gdy ukaz 10 grudnia więził nas do ziemi, zdawało się, że nie już nas od niej nie oderwie, że stanie się ona polem do pracy dla całych pokoleń, fundamentem, na którym o-prze się przyszła kultura kraju.

Tymczasem, skoro tylko więzy się rozluźniły, zaczęliśmy ten fundament po cegiełce rozbiierać, zasypując komitety ziemskie powiatowe ofertami na obrzynie ilości dziesięcin, jakby szło jedynie o jaknaj-piędsze wyzbycie się ojcowizny. Prawda, że dla wielu jest to jedyny sposób wyjścia, ale są i tacy, którzy nie próbowali nawet żadnego ze sposobów, mogących powiększyć dochodność ziemi i radzi są pozbyć się jej za byle co. Taka nagła podaż musiała wypłynąć uder niekorzystnie na ceny ziemi. To też obecnie nie rzadko się słyszy o sprzedaży, dokonanej po 50 rubli za dziesięcinę, a nawet taniej. Tanie zwłaszcza nabyć można w północnej części powiatu, gdzie ceny znacznie spadły z powodu parcelacji ogromnych dóbr Horodenskich. Dobra te, należące niegdyś do Ludwika Tysskiewicza, ostatniego hetmana polnego litewskiego, następnie, drogą spadku, przeszły do rodziny Potoc-

kich.

Przez jednego z tych ostatnich, hr. Augusta Potockiego, dobra te zostały sprzedane kompanji kupieckiej, pod firmą urzędową generała Ter Asatarowa, za cenę małą, wynoszącą, zaledwie po 25 czy 30 rb. przeciętnie za dziesięcinę ziemi z la-

no o wiele wyższej niż zboże, bo do 20, 25, a nawet 30 kop. za pud; gdy rzeczywistość, stosując do ceny żyta, pożywniejszego — jak wiadomo — osiem razy, a płaconego obecnie po 90 kop. za pud, cena ta nie powinna przenosić 11 kopiejek. W tym samym stosunku, siano błotne, zwykły u nas dodatek do karmu, pięć razy mniej pożywne od żyta — płaci się 40 kop. za pud i t. p.

Podrożeń karmu spowodowało spadek cen na krowy, tak, że ciękawki mogą ogłądać jeszcze jedno zjawisko, że krowę, która nawet przy niskiej cenie nabiału może dać rocznie 20 rb. dochodu, można kupić za 18. Gdy do tego dodamy, że cenę za nabiał normuje się nie według ilości tłuszczu w nim zawartego, lecz na zasadzie dowolnej umowy z pachciarzem — będziemy mieli pełny obraz naszej niezadarności.

Taki sam brak wszelkiego rachunku cechuje naszego ziemiańską we wszystkich jego trzaskach. Gdy ukaz 10 grudnia więził nas do ziemi, zdawało się, że nie już nas od niej nie oderwie, że stanie się ona polem do pracy dla całych pokoleń, fundamentem, na którym o-prze się przyszła kultura kraju.

Tymczasem, skoro tylko więzy się rozluźniły, zaczęliśmy ten fundament po cegiełce rozbiierać, zasypując komitety ziemskie powiatowe ofertami na obrzynie ilości dziesięcin, jakby szło jedynie o jaknaj-piędsze wyzbycie się ojcowizny. Prawda, że dla wielu jest to jedyny sposób wyjścia, ale są i tacy, którzy nie próbowali nawet żadnego ze sposobów, mogących powiększyć dochodność ziemi i radzi są pozbyć się jej za byle co. Taka nagła podaż musiała wypłynąć uder niekorzystnie na ceny ziemi. To też obecnie nie rzadko się słyszy o sprzedaży, dokonanej po 50 rubli za dziesięcinę, a nawet taniej. Tanie zwłaszcza nabyć można w północnej części powiatu, gdzie ceny znacznie spadły z powodu parcelacji ogromnych dóbr Horodenskich. Dobra te, należące niegdyś do Ludwika Tysskiewicza, ostatniego hetmana polnego litewskiego, następnie, drogą spadku, przeszły do rodziny Potoc-

kich.

Przez jednego z tych ostatnich, hr. Augusta Potockiego, dobra te zostały sprzedane kompanji kupieckiej, pod firmą urzędową generała Ter Asatarowa, za cenę małą, wynoszącą, zaledwie po 25 czy 30 rb. przeciętnie za dziesięcinę ziemi z la-

słowami starszego brata z codziennej drzemki obudzona, miłość dla matki, płakat w se-cach litosny nad nią żal.

IV.

Dawno już, przed dziesięciu, czy jedenastu laty, kiedy najmłodszych „robaczków” pani Teresy na świecie jeszcze nie było, a najstarszy ledwie do szkół się wybierał, okolicę, w której znajdowała się Leszczynka, nawiedził gość okrutny. Po drogach, przerywających pola, po zagonach pod wiosenną siecią zao-ranych, u ciemnych sian lasów, chodząc poczęła straszna pani, aż prawie do nieba wysoka, w szacie czarnej, z twarzą trupio bielejącą wśród czarnych przesłon, które daleko za nią rozwiewały się, jak ol-brzymia chorągiew, czy chusta. Kędy przeszła, powietrze stawało się zaprawione wonią trupów i zapalonych gromnic; którego z siedlisk ludzkich dotknęła swoją chustą, czy chorągwią tam, pod strzechami, czy dachami znajdowały się trupy, a w oknach chat, czy domów błyskać poczynały te światła, smutnie migocące, które dałem i nocą palą się przy ciałach zmarłych.

(D. C. N.)

№ 22.

mu sprawę oporu zbrojnego, jaki miał miejsce dn. 5 stycznia przy ul. Wielkiej Pohulance. Podających pod wzmocnioną eskortą przyprawionej onegdaj do sądu, gdzie im wreszcie akt oskarżenia. Sprawa ta będzie wkrótce rozpoznawana.

Ułaskawienie. Skazanym dnia 21 bm. przez wileński sąd wojenny na karę śmierci za zabicie w więzieniu dyneburmskiego studenta Nadela — Oszminko i Kaewow, dowódcę wojsk zamienili karę na dożywotnie ciężkie roboty, wyrok zaś kary śmierci, co do Janczewskiego, zatwierdził. Wczoraj wyrok ten wykonano.

Sfalszowanie podpisu. Do sądu 4 cyrkulu policyjnego zostały dostarczone cztery kwity na sumę około 83 rb. Pisarz cyrkulowy, Dawydowski, sfalszował prokura na swoje imię, który podpisał nazwiskiem komisarza 4 cyrkulu i na mocy tego dokumentu otrzymał pieniądze z kaszaczajstwa, poczem skrył się bez śladu.

Echa sprawy o fałszywe świadectwa. Sędzia śledczy dla spraw szczególniej wagi, p. Bokitako, prowadzący śledztwo w sprawie o fałszywe świadectwa, zwrócił się do Zarządu miejskiego z prośbą o przystanie próbkę pisma funkcjonariusza Zarządu miejskiego, Raczkowskiego.

Z sądu. Rozpoznawana wczorajszego roku legenda o zabójstwie rytualnym chrześcijańskiego chłopca we wsi Szalajach na pow. wileńskim analizacja obecnie rozstrzygnięta.

Dnia 24 bm. śledztwo przedwstępne rozważano było na posiedzeniu Izby sądowej, która nie znalazła dostatecznych dowodów dla oddania pod sąd zaarrestowanego w tej sprawie żyda Winkera i postanowiła oskarżonego uwolnić. Tego samego dnia wypuszczone Winkera z więzienia, gdzie zamknięty był przez 8 miesięcy.

Zjazd wodociagowy. Jak wiadomo, Zarząd miejski ma rozstrzygnąć sprawę założenia w Wilnie wodociągów i kanalizacji. W związku z tem, ważne znaczenie nabiera propozycja, uczyniona Zarządowi miejskiemu przez biuro rosyjskich zjazdów wodociagowych, wysłania delegatów na mający się odbyć wkrótce dziesiąty wszechrosyjski zjazd wodociagowy. Zjazd ten odbędzie się w Tyflisie pod przewodnictwem prezydenta miasta, księcia Czerekłowa. Po między sprawami, które będą poruszone na zjeździe, są nadzwyczajnie ważne dla naszego miasta, jak na przykład wpływ kanalizacji i wodociągów na zdrowotność miasta i śmiertelność ludności, oraz sprawy, dotyczące oczyszczania miasta.

Ucieczka więźnia. Dnia 26 stycznia, w drodze do lokalu zjazdu sekcji pokoju, zbiegł więzień Siarkiewicz, skazany za kradzież na odsiedziawienie więzienia.

Magie zgonu. Dnia 25 b. m. zamieszkała w domu № 31 przy ul. Łódzkiej Niemka Józefa Reiterowa, w wieku lat 60, nagłe zasnęła. Wezwane Pogotowie ratunkowe po przybyciu na miejsce wypadku, znalazło chorą już martwą i skonstatowało nagłą śmierć wskutek wady serca.

Również dnia 26 b. m. zamieszkały w domu № 15 przy ulicy Kalwaryjskiej Franciszek Gierłowicz, w wieku lat 47, szczerze, nagłe zasnęł. Wezwane Pogotowie ratunkowe znalazło chorego już martwym. Ciało zmarłego, celem obdukcji, odwieziono do szpitala św. Jakóba.

Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 8 wypadkach, w liczbie których 2 wypadki na miasto i 6 opatrunków na stacji Pogotowia.

Przyjeżdżali do Wilna: (Hotel Europejski): ob. Kazimierz Balhara, ob. Konstanty Gud-Lewkowicz, ob. Włodzimierz Leski, rad. dy. Ludwik Słoma, adw. prz. Bolesław Hartung, ob. Ludomir Powalski, ob. Julian Karpiński, ob. Tadeusz Paprocki, leśn. Erych Gietling, ob. Władysław Kossobudzki, ob. Józef Okusko, fabr. Wacław Moritz, ob. Józef Grabzewicz, kap. Sergiusz Boleszew, ob. Władysław Olszewski, ob. Stanisław Żurkowski, ob. Władysław Brochocki, ob. Sergiusz Bohdanow. (Granh Hotel): ob. Józef Proszynski, ob. Władysław Kierat, ob. Ludwika Kieratowa, ob. Daniel Pisarewski, naucz. Leon Olszanski, inż. Miecz. Węgr.

Z PROWINCYJ.

ECHA MIŃSKIE.

ODEZWA.

Dowiadując się, że cała masa zaproszeń, wysyłanych przeze mnie na bal, mający się odbyć w Mińsku Lit. dnia 3 (16) lutego w sali „szlacheckiej”, na dochód ochronki św. Józefa, nie dochodzi do rąk adresatów. Nawet w wypadkach, gdzie omyłkowo wysłano zaproszenia dwa razy — ani jedno z nich nie zostało przez pocztę doręczone.

Wobec tego zwracam się do całego towarzystwa polskiego, które chciałoby przez udział swój w balu zaznaczyć życiowość: dla sprawy wychowania biednych dzieci, aby nie zwracać uwagi na brak zaproszeń, które rozsyłaliśmy w ogromnych ilościach do wszystkich ziemian i do inteligencji polskiej, zamieszkałej w miastach.

Kto zechce na bal przybyć, a zaproszenia z winy poczty nie otrzymał, raczy skłaskawie zwrócić się do mnie (ul. Podgorna № 22), gdzie bezzwłocznie bilet otrzyma.

Mauwija Czarnocka.

Opiekunka ochronki św. Józefa.

Ze szkół. W tatarskich gimnazjach otrzymano z wileńskiego okręgu cyrkularz, wzbraniający surowo uczniom czytanie różnych zeszytów wydawnictw, w rodzaju Scherlocka Holmesa i t. p. Uczniom zaś klas niższych, ma być wzbronione czytanie wszelkich książek, z wyjątkiem znajdujących się w bibliotekach szkolnych.

Chwałona ta choć mocno spóźniona pociągłość władz szkolnych na jednakoż... mała wada, a mianowicie najpełniejszy brak możliwości wykonania rozporządzenia. Naprawdę nie pomoże tu i ta okoliczność, że księgozbiory w naszych gimnazjach są nad-

zwyczaj marnie i w przeciwnieństwie do lektury „szołkowskiej” nie wiele lepsze. Zresztą, zagadnienia tak trudne w dziedzinie pedagogiki, jak powstrzymanie młodzieży od jakiegokolwiek epideemicznego niemal prądu, najtrudniej dają się rozstrzygnąć w drodze cyrkularza.

We wzbronieniu uczniom młodszym czytania „wielkich” książek, można także dostrzec intencję zapobieżenia czytaniu wydawnictw polskich... Jeśli jednak o to chodzi, to niema obawy, aby cyrkularz miał najmniejszy wpływ. Chyba odwrotnie!

Pogrzeb. Zwiłki zmarłego nagle milionera, Ch. Luriego, złożono w ubiegłą niedzielę na cmentarzu żydowskim. Tłumy towarzyszyli oskarżeni, wśród których byli i przedstawiciele towarzystwa polskiego.

Testament nieboszczyka znajduje się podobno u adwokata Eljaszberga, nieboszczonego w tej chwili w Mińsku. Przypuszczają jednak, że zmarły, wiele dobroczynny za życia, nie zapomnił i w swej ostatniej woli o bieżących współwyznawców.

Spór o podatek. Magistrat nakłada corocznie na budynki dr. żel. Lib-Rom. podatek szacunkowy, którego zresztą zarząd kolei stałe nie płać. W ciągu 5—6 lat zaległość wynosiła blisko 100,000 rb.

W sprawie tej wniesiono skargę do Senatu. Wyjaśnienie. Wobec podnoszonych kwestii i rozmyślań opinii co do spraw, związanych z budową, restauracją i prowadzeniem kolei, biuro wywiadowcze zasięgnęło zdania w ministerium spraw wewnętrznych, gdzie wyjaśniono, że decyzja w tych wszystkich sprawach zależy w zupełności od organów samorządu miejskiego.

Odzież. Znowy wzięli szlisselski, p. Łukaszewicz, ma miedź w początkach lutego odzież o trzęsieniu ziemi. Kłopoty. Mało widać było trzech, więc powstała znów czarna elektryka. Zdało się, że im trochę zaciśnięto będzie u nas, zwłaszcza, gdy minie pierwsza gorączka.

BIAŁYSTOK.

Straszny wypadek. (Z. M.) W sobotę odbył się ślub pana Stanisława Golebiowskiego, studenta uniwersytetu dorpackiego, z panną Zofią Bolinska. Na matkę pana młodego, wsiadając przed domem do sanek, najeżdżał dorożkarz № 3. Pani Golebiowska została strącona przez konie. Po mimo natychmiastowej pomocy dr. Czaparkowskiego i Ostrowskiego, p. G. w godzinę, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Wypadek ten w Białymstoku wywarł przynajmniej wrażenie.

Szwale. (Griff.) Ubiegło już czterdzieści od czasu kiedy po śmierci P. O. Rymgajla obrany został niedogłębnie prezydentem naszego miasta dr. J. Szalkowski. Według praw obowiązujących, po upływie tego terminu miasto nanow musi obrać prezydenta. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że dr. Szalkowski zostanie ponownie obrany na to zaszczytne stanowisko, bo w rzeczywistości niema poważniejszego kandydata, któryby się cieszył większą sympatią ogółu, oraz mógł z nim rywalizować co do dobrej woli i uczciwości, gdyż bez tych kardynalnych cnót nawet ewentualnie i większa energia u prezydenta nie przedstawiałaby żadnej wartości.

Z całego więc serca życzyć możemy dr. Szalkowskiemu, aby i tym razem (jak to miało miejsce przed czterema laty), z urny wyborczej wypadły na jego rzecz same gałki białe, co do jednego.

Witebsk. Zarząd witebskiego r. katolickiego Towarzystwa dobroczynności uprasza ogół o przybycie na bal polski, mający się odbyć w Witebsku w salach Klubu obywatelskiego (dom Kusnera), dnia 6 lutego r. b. oraz na teatr amatorski, który będzie odegrany dnia 8 lutego w tym samym lokalu.

Zarząd uprasza o łaskawe zachęcenie znajomych do przybycia na wymienione zabawy.

Na Rusi.

Polskie Tow. lekarskie w Kijowie. Przed kilku dniami odbyło się w Kijowie pierwsze doroczne zebranie Polskiego Tow. lekarskiego. Ze sprawozdania za pierwszy rok działalności tego stowarzyszenia wyjmujemy dane następujące:

Na początku r. 1908 Towarzystwo liczyło 73 członków rzeczywistych; w ciągu roku wstąpiło nowych 5-ciu członków rzeczywistych i jeden honorowy; zatem w dniu 1 stycznia 1909 r., Towarzystwo posiadało 78 członków rzeczywistych i jednego honorowego. Z tych 62 mieśka stałe w Kijowie, 17—poza Kijowem (w Berydycowie, Humaniu, Białej Cerkwi i Zwinogrodzie). Do składu prezydium należeli następujący członkowie: R. Kumszewicz, jako prezes, I. Sochacki jako wiceprezes, M. Łążyński i St. Traubinski jako sekretarze, R. Sokolowski jako skarbnik.

Co do frekwencji posiedzeń, największa ilość zebranych wynosiła 52, najmniejsza — w jednym z letnich miesięcy — 14.

W ciągu ubiegłego roku odbyło się 10 posiedzeń naukowych z działem administracyjnym i jedno, poświęcone wyłącznie wyborom dra Kazimierza Sakowicza na członka honorowego Towarzystwa.

Odczyty naukowe było 15.

Wybory prezydium na r. 1909 dały wynik następujący: na prezesa obrano K. Rumszewicza, wiceprezesa — St. Traubinskiego, sekretarzy M. Łążyńskiego i A. Januszkiewicza, — na skarbnika R. Sokolowskiego.

Na obezynie.

Nominacje kościelne. J. E. Arcybiskup Metropolita mohylowski, ks. Apolinary Wnukowski, mianował J. E. biskupa sufragana ks. Jana Cieplaka i kanonika kapituły mohylowskiej, ks. Erazma Kluczewskiego, prelatami kapituły mohylowskiej: rektora seminarium metropolitarnego, kanonika honorowego, ks.

Augustyna Losińskiego, i kapelana kościoła Maltańskiego, kanonika honorowego, ks. Jana Seislawskiego, kanonikami kapituły mohylowskiej.

Wizytacja Syberji. J. E. ks. arcybiskup Wnukowski jest trzecim z rzędu metropolitą, mającym zamiar odwiedzenia kanonicznego naszych rodaków, mieszkających w dalekiej Syberji.

Ogłoszona została właśnie urzędowa marszruta tej jedynej w swoim rodzaju wizytacji. Ołbrzymi teren miejscowości obejmuje z górą 25,000 wiorst, nie więc dziwnego, że podróż kanoniczna ks. Metropolity trwać będzie pięć miesięcy.

Wyjazd z Petersburga nastąpi około 17 kwietnia.

J. E. wizytować będzie kościoły kolejno: w Włodganie 18—20 kwietnia, Wiatce 21—23 kwietnia, Permie 24—27 kwietnia, Ekaterinenburgu 28—30 kwietnia, Czelabińsku 30 kwietnia i 1 maja, Kuranie 2 i 3 maja, Omsku 4—7 maja, Kainsku 8 i 9 maja, Barokowie 9—11 maja, Spasku 11—13 maja, Tomsku 13—18 maja, Marjinsku 18 i 19 maja, Krasnojarsku 20—26 maja, Irkucku 28 maja — 1 czerwca, Czyście 2—4 czerwca, Chabarinsku 7—11 czerwca, Władywostoku 13—18 czerwca, na Sachalinie 25 i 26 czerwca, Mikołajewsku 29 i 30 czerwca, Chabarowsku 7—10 lipca, Błahowieszczeńsku 18—21 lipca, Sriełensku 27—29 lipca, Tobolsku 10—14 sierpnia, Tiumeni 15 i 16 sierpnia, Zlatoustie 17—19 sierpnia, Ufie 21—24 sierpnia, Samarze 25—28 sierpnia, Simbirsku 30 sierpnia — 4 września, Riazaniu 6—8 września, Moskwie 9—12 września.

W podróży towarzyszyć będą ks. Arcybiskupowi: osobisty Jego kapelan, ks. kan. Dubowski i nadto 4 kapłanów. Powrót do Petersburga w d. 13 września r. b.

Osobiste. W bieżącym półroczu akademickim na politechnikę w Petersburgu ukończył studia p. Józef Sienkowski, otrzymawszy dyplom inżyniera-elektrotechnika I-go stopnia.

KOŁO POLSKIE W WIEDNIU.

Po zamknięciu posiedzenia Izby posłów zastanawiano się Koło polskie nad sytuacją polityczną, wytworzoną przez zamknięcie sesji. Udział w naradach wzięli także minist. Abrahamowicz. Tu przesła Kola, jak i minister, dzielił Kolu bliższych, poufnych informacji o sytuacji.

Prezes Kola zaznaczył w szczególności, że prezydent Kola czynił usilne starania, aby nie dopuścić do zamknięcia parlamentu. Jeszcze w ostatniej chwili, widząc, na co się zanosi, zwrócił się do prezesa ministrów z życzeniem, aby dla uspokojenia Czechów oświadczył w Izbie, że rząd odprężył się, jakoby którykolwiek z członków rządu miał zamiar obrażenia narodu czeskiego lub jakiegokolwiek narodu w Austrii.

Prezes okazał skłonność zadośćuczynienia temu życzeniu i w tym celu zaprosił przedstawicieli niemieckich na konferencję. Gdy jednakże ci przedstawiciele oświadczyli stanowczo, że wszelkie deklaracje w tej sprawie na korzyść Czechów uważaliby za casus belli, okazała się interwencja prezesa Kola Polskiego daremną. W każdym razie liczy prezydent Kola na to, że przerwa w obradach parlamentu będzie krótką, a Kolo nie przyłoży ręki do rządów § 14.

W obżarnej dyskusji nad temi wyjaśnieniami wyraziło Kolo Polskie życzenie, aby prezydent w czasie przerwy parlamentarnej pozostał w Wiedniu i razem z ministrem Galicji czuwał nad tem, aby sprawy krajowe, a zwłaszcza sprawa budowy kanałów nie uległa zwłoce.

Kongres ukraiński we Lwowie.

W styczniu odbył się we Lwowie kongres rusko-ukraiński przy udziale delegatów z Bukowiny i ziem ruskich. Uczestników zebrało się 815, przeważnie inteligencji świeckiej, księży, mieszczan, i włościan. Najmniej jednakże tych ostatnich, to jest mieszczan i włościan.

Powodem zjazdu była przypadająca w grudniu szesnastego roku rocznica 40-letniej działalności Towarzystwa oświatowo-ekonomicznego, rusko-ukraińskiego „Proswity”. Rocznicę tę obchodzono w grudniu w całej Galicji wschodniej całym szeregiem uroczystości, jak odczyty, koncerty, pochody i t. p. Punktem kulminacyjnym obchodu jubileuszowego był właśnie kongres we Lwowie.

Towarzystwo „Proswita” założone zostało w grudniu 1868 r. i w ciągu 40-letniego istnienia swego rozwinęło się znakomicie, oddając wielkie usługi społeczeństwu ruskiemu. Dziś posiada już bardzo liczną filię w wielu miastach Galicji wschodniej. Sejm galicyjski, uznając pożyteczną działalność „Proswity”, subwencjonował ją stale.

Prezesem honorowym zjazdu wybrano prof. Romanowicza, prezesa klubu ukraińskiego w Radzie państwa. Jednym z ciekawych momentów obrad było sprawozdanie z dotychczasowej działalności „Proswity”, złożone przez dra Oleśnickiego, prezesa ruskiego klubu sejmowego. Kongres powziął następnie szereg rezolucji, wytykających drogę dalszej działalności „Proswity”. Postawiono więc przedewszystkiem utrzymanie i nadal dotychczasowej jej charakter oświatowo-ekonomiczny, z wyłączeniem wszelkiej polityki. Dalsza rezolucja zaleca zbliżenie się inteligencji do narodu, należy to pojmowanie jego potrzeb i interesów, oraz energiczny rozwój całego społeczeństwa ruskiego pod hasłem: „Naprzód z narodem!”

Kongres zaznaczył obecnością swoją także ks. metropolitę Szeptyckiego, który w przemówieniu swem oświadczył, że solidaryzuje się z pracami „Proswity”. Kongres zakończył przemówienie jednego z delegatów zamiejscowych, który, między innymi, powiedział: „Kongres ten był dla nas, Ukraińców, dowodem, że bracia nasi w Galicji nie drzemali. Będziemy zatem wspólnie pracować na niwie narodowej, będziemy gromadzić kamyczki dla wzniesienia gmachu pomysłowości narodowej. Jesteśmy tutaj tylko zwykłymi robotnikami, a robota nasza odbywa się według naszych skromnych. Lecz przyjdą inni, szlachetniejsi robotnicy, którzy, wśród pomysłniejszych okoliczności, zdołają osiągnąć cel, do którego wszyscy dążymy”.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie 40 d. 26 stycznia (8 lutego).

Godz. 11 min. 15; przewodniczący bar. Meyendorff.

Na porządku dziennym sprawa obłożenia akcyzą gils i bibuły do papierosów.

Referent komisji finansowej, Karadkin, przemawia za uchwaleniem projektu prawa, że względu, że nowy ten podatek przyniesie około 6 milionów rb. do budżetu.

Sinadino krytykuje ostro ogólnie przyjęty w Rosji system opodatkowania benderolowego, który, zdaniem mówcy, przeciwny jest zupełnie interesom skarbu państwa.

Wice-minister finansów, Nowicki, zaznacza w odpowiedzi, iż łatwiej jest krytykować system istniejący, niż wynaleźć inny, dla państwa korzystniejszy. System benderolowy uważany jest ogólnie za najlepszy, a stan przemysłu tytoniowego w Rosji udowadnia, że system ten złym nie jest.

Mówę Murajewa przerwano o g. 5, odkładając dalszy ciąg debaty do następnego posiedzenia.

Uchwalono, że od środy, w dni posiedzeń, wyznaczane będą posiedzenia wieczorne; w czasie zapust, posiedzenia naznaczone na dd. 3, 4 i 5 lutego.

Odczytano oświadczenie Dmowskiego o złożeniu mandatu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 5; następnie wyznaczono na d. 28 stycznia o godz. 11 zrana; na porządku dziennym sprawa zniesienia kary śmierci (referował będzie Bułat), prawo z d. 9 listopada, a wieczorem interpelacja kaukaska.

Refleksje partii K-D. Kadeci poważnie zastanawiają się nad stanowiskiem opozycji, w jakim się ona znalazła po ostatnim wystąpieniu prezesa Chomiakowa i popierającej go większości parlamentarnej. Dążność centrum do zduszenia opozycji, w porozumieniu z prawicą jest po prostu inspirowana przez sfery niarodajne, które są dla pałdźniernikowców najwęższą powagą.

Refleksje tedy kadetów są zupełnie niesprawiedliwe, choć — wyznać trzeba — silnie spóźnione. Dziś już oni rozumieją, że popełnili w ubiegłej sesji kilka błędów, wśród których nie najmniejszym było popieranie pałdźniernikowców przy wyborze Chomiakowa na prezesa, a jednocześnie i złudzenie co do możliwości porozumienia z pałdźniernikowcami.

Dziś tedy, z konieczności już rezygnując z wszelkiej inicjatywy i nadziei na pracę twórczą, kadeci postanawiają wszystkie swe wysiłki skierować ku temu, ażeby dać w Dumie należyte odparcie dążnościom centrum i prawicy dokonania zmian na gorzse.

Uważają się więc za arjergardę armji, która cofa się na dawne stanowiska i odda się napastnikom.

Frakcja prawicy umiarkowanej. Jak widać, skutkiem ostatnich wypadków i nastroju tryumfalnego prawicy, pochylała się w prawo. Frakcja postanowiła energicznie podjąć walkę w celu „poskromienia” opozycji za pomocą zmian w regulaminie Dumy, o przerywaniu dyskusji oraz skracaniu jej. Gdyby opozycja w dalszym ciągu uprawiała obstrukcję, należałaby „bez ceremonji i do brze wziąć w ręce”, gdyż chodzi tu przecie „o pracę, która jest przedewszystkiem”.

Frakcja tedy jest zdecydowana dobić się wszelkimi siłami, aby zamknięcie dyskusji w Dumie było uchwalane zwykłą większością głosów.

Jednocześnie w sesji obecnej prawica umiarkowana postanowiła unikać fuzji z pałdźniernikowcami, a zawsze i wyraźnie zaznaczać swą odrębność, uznając przeciw wspólności dróg i dążności. I to również stwierdza wyżej zaznaczone pochylanie się frakcji w prawo.

TELEGRAMY

„Kurjer Litewski”.

Z dnia 26 i 27 (8 i 9 lutego).

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

KOMUNIKAT RZĄDU

Petersburg. O godz. 1 w nocy ogłoszono następujący komunikat rządowy:

„W prasie i społeczeństwie komentują w dalszym ciągu pogłoski, że inżynier Azew organizował rzekomo cały szereg aktów terrorystycznych i w ich liczbie zabójstwo W. Ks. Sergiusza Aleksandrowicza, ministra Płehwego i innych osób, przyczem pogłoski te przypisują

Azewowi prawie wszystkie zabójstwa polityczne i najcięższe zbrodnie, popełnione w okresie od roku 1902 do 1907. Zarazem utrzymują w dalszym ciągu, że w wymienionych zbrodniach brał udział niektórzy urzędnicy państwowi, a dokonane w d. 18 stycznia, z rozporządzenia sędziego śledczego, aresztowanie byłego dyrektora departamentu policyjnego, Łopuchina, wystawiane jest jako środek, skierowany ku uniemożliwieniu dalszych rewolucji przeciwrządowych.

Wymienione informacje tendencyjne kursują w dalszym ciągu pomimo urzędowych oświadczeń rządu, zarówno o tem, że wiadomości pism i pogłoski są mylne, jako też, że dymisjonowany radca stanu Łopuchin pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej, wyłącznie tylko za ujawnienie wobec stowarzyszenia socjalistów rewolucjonistów, udziału Azewa w sprawie uprzedzenia aktów terrorystycznych występnego tego kółka, czem właśnie Łopuchin usunął najważniejszą przeszkodę, ku wykonaniu planów tego stowarzyszenia.

Wobec powyższego i ze względu, że przytoczone pogłoski wnoszą w społeczeństwo nieuzasadnione niepokojenie i brak zaufania do organów władzy, rząd uważa za swój obowiązek podać ponownie do wiadomości publicznej:

1) że nikt z urzędników państwowych, ani też wymieniani w różnych pismach, rz. radca stanu Raczkowskij, nie brał nigdy żadnego udziału w jakichkolwiek aktach terrorystycznych, lub innych występnych zamiarach rewolucjonistów i

2) że co do udziału Azewa w zabójstwach politycznych, organy rządowe nie dawały mu nigdy żadnych rozporządzeń, ani też jakiegokolwiek wskazówek.

W sprawie tej rząd udzieli szczegółowych informacji Dumie Państwowej, wobec wniesionych odnośnych interpelacji.”

WYJAŚNIENIE.

Petersburg. Jutro, w piśmie „Rosija” wydrukowane będzie, co następuje: „W piśmie petersburskim „Swiet” zamieszczono w dn. 26 stycznia notatkę, w której z powodu stosunków, w jakich, zdaniem tego pisma, pozostawali z sobą, profesor Pilenko i P., dyrektor jednego z banków petersburskich, wymieniono nazwisko ambasadora niemieckiego w Petersburgu i zaznaczono, że ministerium spraw zagranicznych przesłało ambasadorowi, z powodu skargi jego na jeden z artykułów pisma „Nowoje Wremia”, kopję listu Pilenki, dotyczącego wymienionego wypadku, razem z propozycjami, zrobionemi, według „informacji” pisma „Swiet”, przez pana P. i odrzuconemi przez profesora Pilenko.

Nie można nie wyrazić najbardziej stanowczego potępienia dla zachowania się pisma „Swiet”, które bez żadnego powodu mięsza do tej sprawy nazwisko ambasadora zaprzężając go do mocarstw. Poza tem mamy podstawy do oświadczenia, że w sposób najbardziej stanowczy, że wszystkie informacje tego pisma, dotyczące stosunków w tej sprawie ministerium spraw zagranicznych z hrabią Purlalem — są najzupełniej zmyślone.”

OBIAD U STOLYPINA.

Petersburg. U prezesa Rady ministrów, sekretarza stanu, Stolypina, odbył się w lokalu ministerium obiad galowy, w obecności ministrów: Dworu, finansów, spraw zagranicznych, sprawiedliwości, górnarstwa i kontrolera państwowego. Obecni też byli: ambasador włoski z żoną, posłowie: belgijski, duński, szwedzki, bawarski, meksykański, prezes Rady Państwa Akimow, kilku członków Dumy Państwowej, gubernatorowie petersburski, astrański i witebski i inni dygnitarze.

EGZAMINY PRZEJŚCIOWE.

Petersburg. Ze względu, że zwrotienie w średnich zakładach naukowych egzaminów przejściowych, dawało wyniki zupełnie niezadowalające, jako środek dopomagający do rozwiązania naukowego poziomu uczniów, ministerium oświaty uznało za niezbędne, by w myśl przepisów, wymienionych w okólniku ministerjalnym, z d. 2 marca r. 1908, egzaminów, z odbył się także w roku bieżącym. Zarazem ministerium poleciło kuratorom okręgów naukowych i radom kuratorów, przedstawić wnioski swe, czy pożądana są zmiany w sposobie odbywania tych egzaminów i jakie mianowicie.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w mieście osób 10, zmarło 4.

WZNOWIENIE ROBÓT.

Łódź. Po strejku, trwającym od 2 tygodni, przystąpili do pracy wszyscy robotnicy fabryki „Krusche i Ender”, na warunkach, postawionych przez administrację.

NOWE SZKOŁY ROLNICZE.

Nowoczerkask. Na zjeździe agromomów postanowiono robić starania o otwarcie wydziału rolniczego przy politechnice Dońskiej i wyższej szkoły dla kobiet także z oddziałem rolniczym.

WYPADK KOLEJOWY.

Elizawetpol. Na tutejszej stacji kolejowej, spotkały się pociągi wojskowe, przyczem uszkodzone zostały znaczne parowoz i 7 wagonów. Wypadków z ludźmi nie było.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRABIEŻE.

Tyflis. Na drodze Welfaminowskiej, w pobliżu domu Kakudze rzucano bombę, która wybuchła ze znaczną siłą; z ludzi nie ucierpiał nikt.

Tyflis. Wczorajem, dn. 26 stycznia, na jednej z ulic miasta zastrzelono stojkowego.

SPOTKANIE MONARCHÓW.

Berlin. Wobec oczekiwanego przyjazdu angielskiej pary królewskiej, pisma zamieszczyły serdeczne artykuły powitalne, omawiające przyszłe spotkanie monarchów. Na ulicach panuje znaczne ożywienie; wszystkie domy na ulicy „Unter den Linden” udekorowano zieloną, flagami i girlandami.

Partja socjal-demokratów zwołuje na dzień 27 stycznia 13 zebrań politycznych w celu wstrzymania ludności robotniczej od udziału w uruczościach.

Brussels. Dnia 26 stycznia o godz. 6 wieczorem przybyła tu angielska para królewska. Po przywitaniu przez misję angielską, wysocy goście odjechali do Berlina.

ODZNACZENIE.

